

MIESIĘCZNIK | NR 8 | LISTOPAD 2012

UWAŻAM RZE

CENA PROMOCYJNA 6,90 ZŁ [W TYM 8% VAT] | NAKŁAD 146 610

HISTORIA

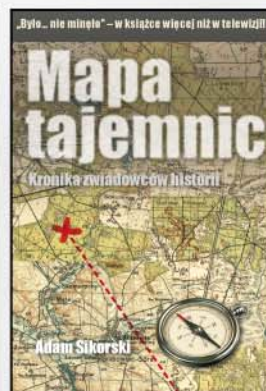
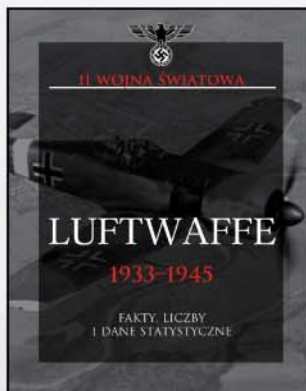
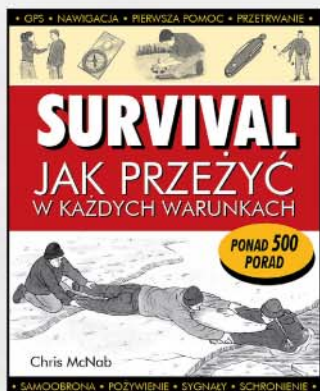
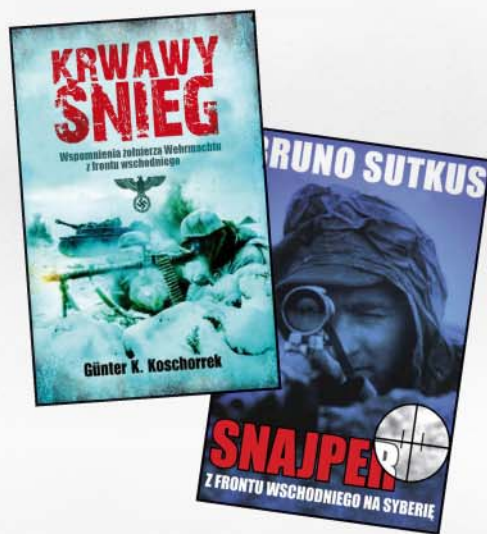
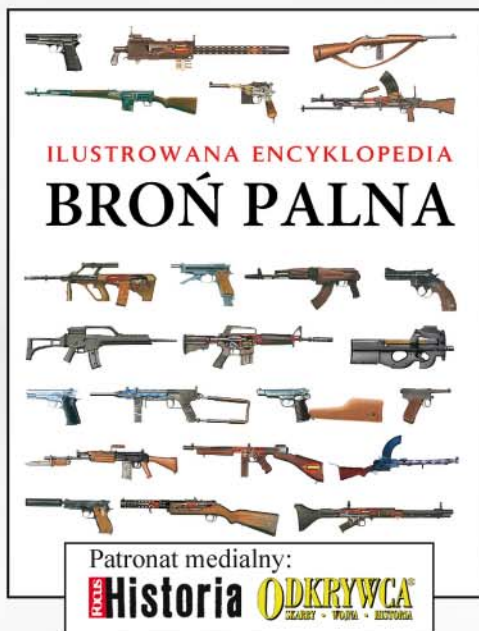


1937-1938

**ZAPOMNIANE
LUDOBÓJSTWO
POLAKÓW**

KORBUN





PAMIĘTAJMY O ZBRODNIACH NA WSCHODZIE


OD REDAKTORA NACZELNEGO
Paweł Lisicki

Wiele razy słyszałem, że Polacy za dużo mówią o swoich cierpieniach? Że cała ta narodowa martyrologia jest niezdolna, fałszywa, moralnie obłudna? Z jednej strony bowiem – twierdzili znawcy – inne narody cierpiały tak samo albo bardziej; z drugiej zaś ciągle przypomnianie o swoich ranach i prześladowaniach jest pożywką dla nacjonalizmu, pychy narodowej, wynoszenia się nad innych, ksenofobii. Zamiast mówić o chwale, należy mówić o wstydzie i hańbie, zamiast uznawać wartość polskości, należy ją kwestionować i dezawuować – słyszałem.

Takie podejście sprawiło, że przez dwadzieścia kilka lat od odzyskania niepodległości nie udało się przywrócić pamięci o wielu zbrodniach na Polakach. O ile pokazywało się dużo tekstów o rzekomych lub prawdziwych zbrodniach z udziałem Polaków, o tyle o polskich ofiarach pisano mało i niechętnie.

W świadomości współczesnych coraz więcej miejsca zajmowała pamięć o cierpieniach innych narodów.

Ta swoista amnezja w największym stopniu dotyczyła zbrodni na Polakach na Wschodzie. Tymczasem, jak zauważył Timothy Snyder w „Skrwawionych ziemiach”: „Najbardziej prześladowaną mniejszością narodową w Europie w drugiej połowie lat trzydziestych nie było około czterystu tysięcy niemieckich Żydów (których liczba zmniejszała się wskutek emigracji), lecz sześćsettyśięcna w przybliżeniu grupa sowieckich Polaków (których liczba spadła wskutek egzekucji). Stalin okazał się pionierem masowego mordu na podstawie kryteriów narodowych, a Polacy stali się najważniejszymi ofiarami wśród narodowości sowieckich. Polską mniejszość narodową, podobnie jak kulaków, obciążono winą za porażki kolektywizacji”. I za wszystko inne też. Wskutek tej

ludobójczej polityki pod koniec lat 30. zginęło około 100 tys. Polaków tylko za to, że byli Polakami.

Wiedza o tym przebija się z oporami. Z kilku powodów. Pierwszy i najważniejszy zapewne już wymieniałem. Ale są też inne. Choćby ten, że zbrodnie komunistyczne traktowane są inaczej niż nazistowskie, że wciąż znajduje się wielu obrońców rzekomo dobrych intencji komunistów, przeciwstawiając je złym intencjom hitlerowców. Tak jakby jedni nie byli wariaci drugich i jakby nie należało oceniać obu zbrodniczych reżimów tą samą miarą. Poza tym masowe morderstwa Polaków miały miejsce przed II wojną światową i Holokaustem – zniknęły zatem gdzieś w otchłaniach dziejów, przysłonięte późniejszymi okrucieństwami.

Tym ważniejsze jest zatem, żeby o nich pamiętać i wywodzić je na światło dzienne. To podstawowy obowiązek wobec polskich ofiar. ■

1947
HISTORIA W OBIEKTYWIE


■ Warszawa, teren dawnego getta, w oddali widoczne zrujnowane Nowe i Stare Miasto. Fotografia Henry'ego N. Cobba. Zdjęcie z albumu Marii Soltys i Krzysztofa Jaszczynskiego „1947. Barwy ruin”, wydanego przez Dom Spotkań z Historią FOT. HENRY N. COBB/DSH

UWAŻAM RZE **HISTORIA**

 Redaktor naczelny: Paweł Lisicki
 Zastępca redaktora naczelnego: Piotr Zychowicz
 z zespołem:

 Redaktorzy: Maciej Rosalak, Tomasz Stańczyk
 Sekretarz i grafik prowadzący: Dariusz Słomka
 Redaktor graficzny: Jarosław Małecki
 Redaktor techniczny: Arkadiusz Szczapa

 Fotoedycja: Marek Obremski, Adam Burakowski
 Obróbka zdjęć: Tomasz Kieras
 Korekta: Jadwiga Marculewicz-Olaś, Anna Zalewska

Wydawca Presspublica sp. z o.o.

 Adres: ul. Prosta 51, 00-838 Warszawa
 tel. 22 628 34 01 do 09,
 faks 22 628 05 88, 22 463 00 00

www.uwazamrze.pl/historia
historia@uwazamrze.pl

 Sprzedaż egzemplarzowa i prenumerata:
 Sprzedaż egzemplarzowa: tel. 800 120 195; 22 46 30 085

 Prenumerata wydania papierowego: Zamówienia przyjmują oddziały Ruchu, a na prenumeratę zagraniczną – Ruch SA OKDP, ul. Jana Kazimierza 31/33, Warszawa, tel. 22 693 67 75, 22 693 67 82, 22 693 67 18; www.prenumerata.ruch.com.pl

Biuro Reklamy i Ogłoszeń:

tel. 22 629 86 14, 621 48 69,

fax. 22 621 46 58, 625 61 57 (od poniedziałku do piątku),

 p.o. dyrektor działu agencyjnego: Filip Weichert – 22 463 01 88
reklamainfo@presspublica.pl

 Dyrektor marketingu i rozwoju: Agnieszka Cajzler, Kierownik marki: Michał Krześniak (michal.krzesniak@presspublica.pl)

ISSN 2084-8633 Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania tekstów. Copyright © Presspublica sp. z o.o.

Wszystkie prawa zastrzeżone (włącznie z tłumaczeniem na języki obce). Miesięcznik powstaje we współpracy z tygodnikiem „Uważam Rze” i dziennikiem „Rzeczpospolita”

DRUK:

RR Donnelley

UWAŻAM RZE

HISTORIA

NR 8 | LISTOPAD 2012 | SPIS TREŚCI



■ Stalinowskie poczucie humoru FOT. OŚRODEK KARTA

TEMAT NUMERU 6-27

6 Zapomniane ludobójstwo Polaków

PIOTR ZYCHOWICZ

10 Pierwszy naród ukarany

wywiad z prof. Mikołajem Iwanowem

MACIEJ ROSALAK

14 Dzieci wymordowanych rodzin

AGNIESZKA RYBAK

18 Dokumenty zbrodni

Z TAJNYCH ARCHIWÓW NKWD

22 Czerwona biała Ruś

ZDZISŁAW WINNICKI

26 Męczenniczki ALŻIR-u

PIOTR KOŚCIŃSKI

LUdzie, WYDARZENIA, IDEE 32-74

28 Roosevelt ze Stalinem przeciwko Polakom

SŁAWOMIR CENCKIEWICZ

32 „Zapora” – jeden z cichociemnych

KACPER ŚLEDZIŃSKI

36 Alianckie gwałty we Włoszech

MARCO PATRICELLI

40 Agent GRU, który uratował świat

ROZMOWA Z WIKTOREM SUWOROWEM

44 Komuna wysadza Cytadelę

ZBIGNIEW WAWER

47 Horthy w kleszczach Hitlera

PIOTR SEMKA



■ Zamek w Lubowli

FOT. FOTONOVA / KRZYSZTOF CHOJNACKI

50 Hiszpanie na froncie wschodnim

WOJCIECH MUSZYŃSKI

54 Życie erotyczne Wandy Wasilewskiej

SŁAWOMIR KOPER

58 Niemieccy komandosi w Mogadiszu

JAKUB OSTROMECKI

61 Spisz na straty

TOMASZ STAŃCZYK

64 Dlaczego upadł Rzym

ROZMOWA Z PROF.

BRYANEM WARDEM-PERKINSEM

68 Szwedzi w powstaniu 1831

MACIEJ KORCUK

71 NSZ na polach śmierci

MACIEJ NOWAK



KRESY 74-81

74 Sarmacki Katyń pod Batohem

SŁAWOMIR SIERADZKI

78 Arkoni, Weleci i karcer

Czyli rzecz o korporantach z Rygi

TOMASZ STAŃCZYK

■ **Pojedynek członków Weleci**

FOT. ARCHIWUM KORPORACJI WELECJA

MILITARIA 82-87

82 Utopiona kruczata

Bitwa pod Nikopolis

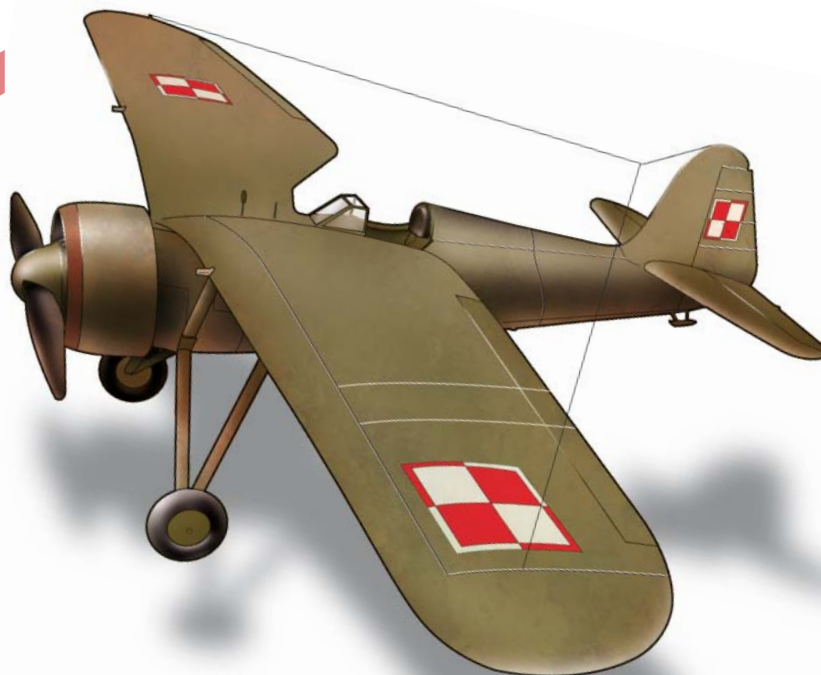
MACIEJ ROSALAK

85 Zamek kurkowy

MICHAŁ MACKIEWICZ

86 Messerschmitt kontra PZL P-11c

ROBERT PRZYBYLSKI



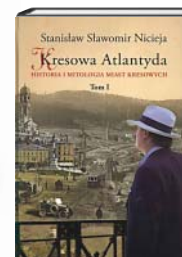
KSIĄŻKI 88-94

88 Bruno Jasiński, poeta sowiecki

KRZYSZTOF MASŁOŃ

91 Kresowa Atlantyda

Książka miesiąca



FELIETONY 95-99

95 Konstąnty na króla Polski

PIOTR ZYCHOWICZ

96 Viva! globalne ocieplenie!

RAFAŁ A. ZIEMKIEWICZ

97 Komunizm, rządzą świni

WIKTOR SUWOROW

99 Wzorzec renegata

BRONISŁAW WILDSTEIN



■ **Wielki książę Konstąnty**

FOT. AFP/FINEARTIMAGE/LEEMAGE

KOMIKS 98

O zagładzie polskiego Wołynia

**KRZYSZTOF WYRZYKOWSKI
I SŁAWOMIR ZAJĄCZKOWSKI**



ZAPOMNIANE LUDOBÓJSTWO POLAKÓW

OPERACJA POLSKA NKWD BYŁA JEDNĄ Z NAJWIĘKSZYCH ZBRODNI NA NASZYM NARODZIE. MIMO TO WIĘKSZOŚĆ POLAKÓW NIE MA O NIEJ POJĘCIA



**PIOTR
ZYCHOWICZ**

Grzegorz Jendżyjewski był polskim chłopem. Urodził się i mieszkał we wsi Susły na Wołyniu. Miał to nie-szczęście, że po wojnie 1920 roku i podpisaniu traktatu ryskiego jego rodzinna miejscowość znalazła się po złej stronie granicy. Został obywatelem Związku Socjalistycznych Republik Sowieckich. W tym „raju dla chłopów” spadły na niego represje. Najpierw, na początku lat 30., odebrano mu ziemię i wcielono do kolchozu.

Zepchnięty w otchłań nędzy cudem przeżył wywołany przez bolszewików wielki głód. W 1938 roku miał już mniej szczęścia. Późną wiosną tego roku podobnie jak inni mężczyźni z okolicy, których nazwiska kończyły się na „-wicz” i „-ski”, został aresztowany przez NKWD. Przewieziono go do więzienia w Żytomierzu, gdzie przeszedł śledztwo. Gdy Jendżyjewski usłyszał od oficera bezpieczeństwa, o co jest oskarżany, nie mógł uwierzyć własnym uszom.

Okazało się, że od 1932 roku miał być aktywnym członkiem „grupy terrorystyczno-dywersyjnej”, o której nigdy w życiu nie słyszał - Polskiej Organizacji Wojskowej. Na polecenie pol-

skiego wywiadu miał uprawiać antysowiecką agitację i gloryfikować „faszystowską Polskę”. Polacy wyznaczyli mu również zadanie na wypadek wybuchu kolejnej wojny między obydwooma krajami. Miał... zniszczyć most między Szepetówką a Nowogrodem Wołyńskim.

Gdy zdumiony Jendżyjewski powiedział, że wszystkie te oskarżenia są wysaną z palca bzdurą, został uderzony po raz pierwszy. NKWD-zista wybił mu kolbą nagana zęby. Potem zaczęło się metodyczne katowanie. Każdy jednak człowiek ma granice wytrzymałości. Gdy zostały przekroczone, Jendżyjewski przyznał się do wszystkich stawianych mu zarzutów.

22 czerwca 1938 roku jego nazwisko trafiło na listę, na której znajdowało się już 79 innych Polaków. Lista natychmiast znalazła się na biurku Trójki Specjalnej NKWD, czyli bolszewickiego sądu kapturowego. Jego członkowie nawet nie przejrżeli dokumentu. Po prostu złożyli podpisy pod znajdującym się na końcu wyrokiem.

Jeszcze tego samego dnia Jendżyjewski został wyprowadzony z celi. Szedł korytarzem między dwoma NKWD-zistami, potem sprowadzono go schodkami do piwniczki. Nie zauważył, gdy za jego plecami pojawił się trzeci funkcjonariusz. Padł pojedynczy strzał. Jendżyjewski zginął w ułamku sekundy, kula przeszła przez kręgi szyjne i utkwiała w tyle czaszki. Ciało szybko odrzucono na stertę.

Schodami szedł już bowiem kolejny Polak. Fabryka śmierci pracowała pełną parą.

Naród skazany

Kolchoźnik Grzegorz Jendżyjewski (rocznik 1893) był jedną z co najmniej 111 091 osób zamordowanych w ramach przeprowadzonej w latach 1937-1938 operacji polskiej NKWD. Co najmniej, bo według części badaczy oficjalne dane sowieckiej bezpieki nie odzwierciedlają całości polskich strat. W rzeczywistości - ponieważ represjom poddano także rodziny skazanych „wrogów ludu” - ofiar mogło być nawet 200-250 tys.

Jest to liczba wręcz szokująca, zważywszy na to, że w owym czasie w całym ZSRS mieszkało około 1,5 mln Polaków. Szokująca jest również proporcja wyroków śmierci i wyroków pozbawienia wolności, jakie wydano podczas operacji polskiej. Otóż zamordowano około 80 proc.



spośród wszystkich represjonowanych. Jak wyliczył amerykański historyk Terry Martin, Polacy byli wówczas 30,94 razy bardziej narażeni na rozstrzelanie niż członkowie innych grup etnicznych zamieszkujących ZSRS.

Najmniejsze represje spadły wówczas na Żydów. Według Yuriego Slezkine'a z Uniwersytetu w Berkeley wśród aresztowanych „wrogów ludu” Żydzi stanowili 1 proc., podczas gdy Polacy 16 proc. W 1939 roku proporcja Żydów siedzących w obozach koncentracyjnych była zaś niemal o 15,7 proc. niższa niż ich udział w całej sowieckiej populacji. Z Polakami było odwrotnie. W łagrach występowała ich olbrzymia nadreprezentacja.

Nie ma wątpliwości, że operacja polska NKWD była ludobójstwem. Spełnia wszystkie kryteria definicji tego zjawiska stworzonej przez Rafała Lemkina. Ludobójstwo jest bowiem czynem „dokonanym w zamiarze zniszczenia w całości lub części grup narodowych, etnicznych,

rasowych lub religijnych jako takich”. Jedy- nym kryterium, jakim kierowali się NKWD-zi- ści podczas rzezi Polaków w latach 1937–1938, była zaś właśnie narodowość ofiar.

Zacząło się dość niewinnie. Rok 1937 w Związku Sowieckim był momentem kulmi- nacji wielkiego terronu, czyli krwawych we- wnętrzych czystek, w ramach których komu- niści wyrzynali się nawzajem. W ich ramach re- presje spadły na działaczy komunistycznych polskiego pochodzenia, których sporo znajdo- wało się wówczas w aparacie partyjnym, woj- sku, a nawet w służbach bezpieczeństwa.

Aresztowano i pozbawiono życia tysiące ta- kich aparatczyków. Proces ten ukoronowano likwidacją Komunistycznej Partii Polski w 1938 roku. Gdyby na tym się skończyło, nikt dziś nie miałby pewnie o to do Stalina specjal- nych pretensji. Trudno bowiem żałować ludzi, którzy jeszcze niedawno sami byli gorliwymi funkcjonariuszami totalitarnego reżimu oraz często brali udział w terrorze.

Rozkaz Jeżowa

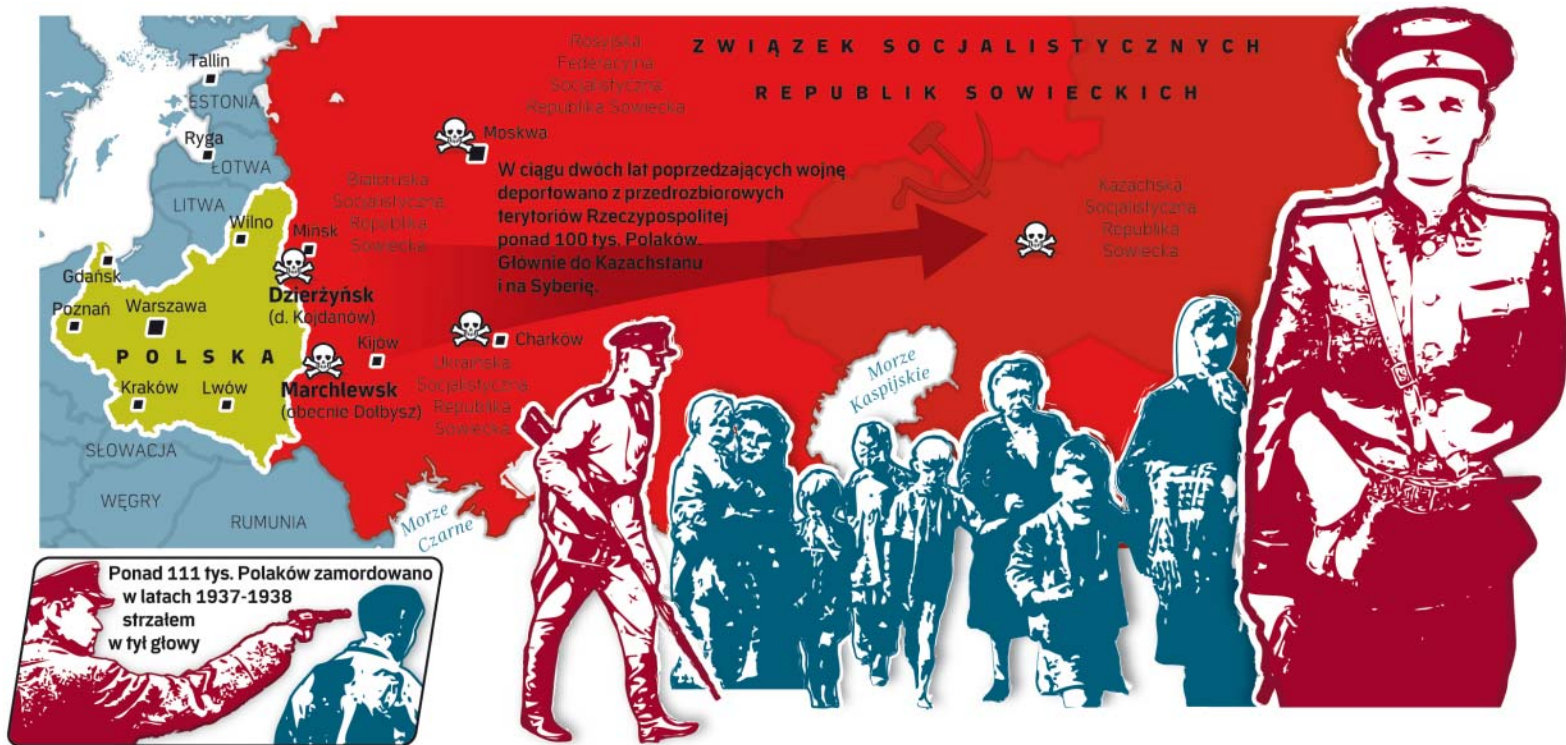
Problem jednak w tym, że na porachunkach czerwonych bandziorów się nie skończyło. Rozprawa z polskimi komunistami stała się ka- talizatorem zakrojonej na znacznie szerszą ska- łę ludobójczej operacji wymierzonej we wszystkich Polaków. Zaczęło się od rozkazu nr 00485 wydanego 11 sierpnia 1937 roku przez szefa NKWD Nikołaja Jeżowa. Stwierdzono w nim, że wyimaginowana Polska Organizacja Wojskowa (POW) głęboko zinfiltrowała ZSRS i wezwano do fizycznej eliminacji polskich agentów. Rozkaz zatwierdził Stalin.

W założeniu operacja polska miała po- trwać trzy miesiące. W rzeczywistości trwała półtora roku. Jej mechanizm przypominał mechanizm samego wiel- kiego terronu. Czyli była to nakręcająca się spirala mordów, mordercza kula śnie- gowa. Czekiści poddawali aresztowanych brutalnemu śledztwu, podczas którego ci nie tylko przyznawali się do najbardziej kuriozalnych zarzutów, ale także podawali kolejne nazwiska „szpiegów”.

NKWD-ziści dostali bowiem z centrali roz- kaz, żeby odkryć polskie spiski i organizacje kontrrewolucyjne, których rzekomo w Sowie- tach miały być tysiące. I te organizacje „odkry- wali”. Każdy kolejny aresztowany „wskazywał” współników (w praktyce byli to po prostu zna- jomi czy koledzy z pracy) i w ten sposób ope- racja zataczała coraz szersze kręgi.

Oficerowie NKWD, podobnie jak wszyscy in- ni ludzie sowieccy, musieli wyrobić nor- mę. I tak na przykład w Żytomierzu każdy śled- ➔

■ NKWD-ziści mierzący z naganą



➔ czy musiał uzyskać dziennie osiem „rozmów” aresztowanych. Jeżeli jakiś oficer tej normy nie wyrabiał, to mógł zamienić się miejscami z oskarżonymi. Mógł zostać uznany za antysowieckiego sabotażystę, który torpeduje śledztwa i działa w porozumieniu ze spiskowcami.

Nietrudno sobie wyobrazić, jakie szatańskie efekty przynosił taki system. NKWD-ziści nie tylko wymyślali najbardziej niedorzeczne zarzuty, ale aby wymusić na aresztowanym przyznanie się do winy, stosowali także bestialskie tortury. Byłe szybciej, byłe zdemaskować więcej polskich szpiegów i wykryć więcej komórek POW. Do „wytężonej pracy” zachęcał oprawców Józef Stalin, który osobiście nadzorował postępy operacji polskiej. Gdy 14 września 1937 roku Jeżow meldował mu, że w ramach operacji aresztowano już 23 216 Polaków, Stalin napisał ołówkiem na marginesie raportu: „Bardzo dobrze! Szukajcie dalej i czyściec te polsko-spiegowskie śmiecie!”. Towarzyszowi Jeżowowi nie trzeba było tego dwa razy powtarzać. Osobiście odwiedzał więzienia, w których toczyły się śledztwa, i zachęcał do stosowania tortur.

„Trzeba bić Polaków, ile wlezie. Kontynuujcie w tym duchu, wyciągajcie zeznania i na nic nie zwracajcie uwagi” – mówił. Jeden z najbliższych współpracowników Jeżowa Leonid Zakowski dodawał: „Z aresztowanymi nie należy się cackać, bić po mordzie, bić bez ograniczeń, żadnych pozwoleń nie trzeba”. Podobne zachęty ze strony czekistowskiej góry wywołały wśród podwładnych morderczą histerię. Polacy stali się zwierzyną łowną.

Bicze, pałki i bagnety

Naszych rodaków zamykano hurtowo. Wyszukiwano ich w książkach telefonicznych

(wystarczyło polsko brzmiące nazwisko), w kadrach zakładów pracy czy na listach lokatorów. Pewnego dnia NKWD aresztowało nawet redakcję polsko-języcznych propagandowych gazet. Wszyscy dziennikarze – choć przez lata uprawiali sowiecką propagandę – zostali rozstrzelani.

Aby zmusić aresztowanych do przyznania się do udziału w spiskach, używano bicz, pałek, bagnetów, pistoletowych kolb, a nawet elektryczności. Stosowano cały wachlarz tortur, który kilka lat później – po roku 1944 – czekiści wprowadzili do okupowanej Polski. A więc wyrywanie paznokci, gaszenie papierosów na dłoniach, odbijanie nerek, miażdżenie jąder w szufladach biurka.

W przypadku operacji polskiej dysponujemy dokładnymi opisami niektórych z tych makabrycznych praktyk. W 1939 roku, po zakończeniu tej fazy terroru, Stalin postanowił bowiem wymienić ekipę czekistów. Jeżow i jego ludzie zostali eksterminowani, a na ich miejsce przysłała nowa, nie mniej krwiożercza ekipa kierowana przez Ławrentija Berię.

W ramach rozprawy z jeżowszczyzną przeprowadzono szereg spraw karnych, podczas których odsłonięto kulisy operacji. I tak na przykład NKWD-zista Michaił Gluzman opowiadał: „Mańko nakazał wszystkim 15 aresztowanym zdjąć spodnie, a pierwszym trzem położyć się na podłodze. Trójka [funkcjonariuszy] biła przesłuchiowanych biczami. Pozostałych 12 ludzi Mańko zmusił w tym czasie do wykrzykiwania: »Jestem hitlerowcem, faszystą, dostawałem 15 razy hitlerowskie marki«. Po zakończeniu bicia pierwszych trzech pytało aresztowanych: »Kto chce złożyć zeznania?«. Wszyscy, jak jeden mąż, podnosili ręce”.

I dalej: „Kiedyś, w miesiącu czerwcu 1938, wszedłem przypadkowo do gabinetu Małuki

i zastałem tam jednego więźnia, którego Małuka i jeszcze dwóch ludzi zmuszali do trzymania w rękach przewodów elektrycznych bez izolacji. Człowiek ten był cały siny”. Więzienna felczerka z Żytomierza, Matrina Gnienna, opowiadała zaś, jak wielokrotnie wzywano ją do zakatowanych podczas śledztwa więźniów. NKWD-ziści za każdym razem zmuszali ją do wypisywania fałszywego zaświadczenia zgonu, w którym musiała pisać, że więzień zmarł na zawał lub inne schorzenie.

Wkrótce wszelkie podobne formalności przestały odgrywać jakąkolwiek rolę. Polaków mordowano na tak masową skalę, że nie przejmowano się aktami zgonu ani nawet... wyrokami. Jeden z oprawców Grigorij Wiatkin ujawnił, że w szczytowym okresie operacji polskiej czekiści łamali nawet zasady zbrodniczego bolszewickiego prawa. Zgodnie z nim wyroki musiały być wydane przez Specjalną Trójkę NKWD.

Tymczasem w wielu przypadkach ludzi najpierw mordowano, a dopiero później Trójka podpisywała hurtowo protokoły. Dochodziło do sytuacji, w których myliły się nazwiska, daty urodzenia i cele. W efekcie rozstrzeliwano zupełnie przypadkowych ludzi tylko dlatego, że nazywali się podobnie do tych skazanych polskich „wrogów ludu”. „Po co się z nimi guzdrać? Rozstrzelać ich wszystkich, a potem podpiszemy protokół” – mówił jeden z członków Trójki Maksim Didenko.

Rzeźnicze fartuchy

Mordy na Polakach przybrały formę sadystrycznej orgii. Zabijano ich w więzieniach, lasach, wsiach, a nawet w łagrach, do których wcześniej zostali wysłani. Oprócz strzału w tył

głowy stosowano masowe rozstrzelania, zdarzało się, że wyroki wykonywano kijami. Kaci nosili specjalnie uszyte w tym celu rzeźniczkę skórzaną fartuchy, które miały ich chronić przed tryskającą krwią i kawałkami mózgu ofiar.

Zamęczonych Polaków chowano na cmentarzyskach używanych przez Czeka od czasów rewolucji. Grzebano ich na pustkowiach i wrzucano do rzek. Zdarzało się, że mordów dokonywano na terenie opuszczonych kościołów i klasztorów. Tam też chowano ofiary. Kierowca kijowskiego NKWD Musogorski zeznawał: „Ludzi rozstrzelano w podziemiach więzienia, a w nocy specjalnymi kleszczami ładowano zwłoki na ciężarówkę. Tymi kleszczami łapaliśmy ciała za szyję i nogi i rzucaliśmy je na przyczepę. Potem przykrywaliśmy je brezentem i wywoziliśmy do Bykowni. Ciało wrzucano jedno na drugie do dołów”.

Śmierć oskarżonego nie zamykała jednak wcale prowadzonej przeciwko niemu sprawy. Po wykonaniu egzekucji – zgodnie z osobistą instrukcją Jeżowa – represje spadały na rodziny zabitych. Natychmiast aresztowane były żony, które wysyłano na minimum pięć lat do obozu koncentracyjnego wśród śniegów. Rzadko która Polka stamtąd wróciła. Dzieci zabitego „wroga ludu” były zaś pakowane albo do łagru (powyżej 15. roku życia), albo do odległego od miejsca zamieszkania sierocińca, gdzie starano się z nich wyrugować polskość.

Konfiskacie ulegał również cały majątek represjonowanej rodziny. Po aresztowaniu żony na drzwi domu zakładane były specjalne plomby. Ponieważ obowiązywał wówczas model rodziny wielopokoleniowej, w praktyce oznaczało to, że rodzice straconego Polaka byli wypędzani na bruk. Pozbawieni majątku, dachu nad głową i możliwości zarobkowania na ogół nie przeżywali pierwszej zimy.

Do naszych strat osobowych z tego okresu należy również doliczyć sporą część spośród kilkudziesięciu tysięcy Polaków wysiedlonych do Kazachstanu. Bolszewicy podczas trwania operacji polskiej deportowali bowiem Polaków mieszkających w pobliżu granicy z Polską. Deportacja odbywała się w straszliwych warunkach, wielu ludzi – szczególnie dzieci – nie przetrwało drogi. Inni umarli w lepiankach na kazachskich stepach.

Niemal wszyscy zamordowani Polacy byli oskarżeni o przynależność do POW. Ta wymagowana struktura miała być kontynuacją organizacji o tej samej nazwie, działającej w czasie wielkiej wojny i zaraz po niej. W momencie spodziewanego polskiego ataku – komuniści żyli w psychozie spodziewanej agresji ze strony Rzeczypospolitej – bojówkarze POW mieli wzniecić powstanie na tyłach Armii Czerwonej.

Celem Polaków miało być odzyskanie granicy z 1772 roku i obalenie komunizmu.

Zdrada ryska

Czy ktoś z oprawców wierzył, że taki polski spisek naprawdę istniał? Z późniejszych zeznań czekistów jasno wynika, że znakomicie zdawali sobie sprawę, iż wysyłają na śmierć niewinnych. Starali się po prostu wyrobić normę. Czy wierzyli w to Jeżow i Stalin? Wydaje się to bardzo mało prawdopodobne. Wygląda raczej na to, że cała historia z POW była tylko pretekstem do eksterminowania nienawidzonej grupy etnicznej. Wyrwania z korzeniami wpływów polskich z terenów należących niegdyś do IRzeczypospolitej.

Operacja polska NKWD z lat 1937–1938 jest jedną z największych zbrodni popełnionych na narodzie polskim w jego historii. Nawet jeżeli przyjmujemy zaniżone, sowieckie rachunki (111091 zamordowanych), to zginęło w niej pięć razy więcej Polaków niż w operacji katyńskiej oraz mniej więcej tyle, ilu w Auschwitzu oraz podczas ukraińskiego ludobójstwa na Wołyniu i w Galicji Wschodniej.

Mimo to informacje na temat rzezi lat 1937–1938 właściwie nie przebiły się do świadomości polskiej opinii publicznej. Zdecydowana większość Polaków nie ma pojęcia, że takie ludobójstwo miało miejsce. Jest to niestety kontynuacja niechlubnej tradycji II RP. Już wówczas bowiem Polacy, którzy mieli to szczęście, że znaleźli się po dobrej stronie linii traktatu ryskiego, wykazali się obojętnością wobec losu rodaków pozostawionych w Bolszewii.

Choć do polskich konsulatów na terenie Sowietów docierały informacje o zbrodniach popełnianych na Polakach, dyplomaci nie palili się do drażenia tematu. Nie protestowała Warszawa, nie interesowało się tym społeczeństwo. Lewicowe elity intelektualne z sympatią patrzyły na sowiecki eksperyment, a z kolei endecy byli zbyt zajęci walką z niemieckimi „papierowymi czołgami”, żeby interesować się tym, co dzieje się w Bolszewii.

Być może kluczową rolę odgrywały wyrzuty sumienia. Polacy z II RP zdawali sobie sprawę, że podpisanie skrajnie niekorzystnego traktatu ryskiego i oddanie bolszewikom olbrzymiej części terytoriów IRzeczypospolitej stawało 1,5 mln rodaków w sytuacji tragicznej. Była to w międzywojennej Polsce rzecz niewygodna i lepiej było o niej głośno nie mówić. Tego, że sowieckie ludobójstwo dokonane na Polakach pozostaje okryte kurtyną milczenia również w III RP, niczym nie da się jednak usprawiedliwić.

–Piotr Zychowicz

PIĘĆ KSIĄŻEK O OPERACJI POLSKIEJ

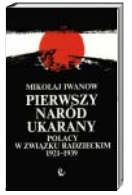
Mikołaj Iwanow

Pierwszy naród ukarany

PWN

Warszawa–Wrocław 1991

Pionierska praca. Znakomity rosyjski historyk, opierając się na nieznanych wcześniej źródłach, jako pierwszy opisał operację polską NKWD 1937–1938. Przedstawił mechanizm zbrodni, katów i ich ofiary. Wskazał, że Polacy byli narodem, na który w trakcie wielkiego terronu spadły największe represje. ■



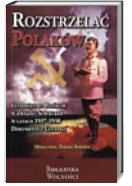
Tomasz Sommer

Rozstrzelać Polaków

Biblioteka Wolności

Warszawa 2010

Znany publicysta opublikował kluczowe dokumenty z moskiewskiej centrali dotyczące ludobójstwa dokonanego na Polakach – rozkaz operacyjny 00485 Jeżowa i inne dowody zbrodni. Dzięki Sommerowi dowiedzieliśmy się, że operacja polska była kierowana bezpośrednio przez Stalina, który zachęcał czekistów do wzmocnienia działań wymierzonych w „polskie plugastwo”. ■



Wielki terror: operacja polska 1937–1938

IPN

Warszawa – Kijów 2010

Obszerny zbiór dokumentów NKWD ukraińskiej republiki sowieckiej, które zostały odtajnione decyzją prezydenta Wiktora Juszczenki. Odsłaniają kulisy straszliwej zbrodni. W zbiorze znalazły się akty oskarżenia, protokoły przesłuchań i zeznania samych oprawców. Wstrząsająca lektura. Czy doczekamy się, że również Rosja i Białoruś przekażą Polsce analogiczne dokumenty? ■



Wasył Haniewicz

Tragedia syberyjskiego Białegostoku

Bernardinum, Pelplin 2008

Spojrzenie na ludobójstwo Polaków przez pryzmat małej społeczności. Białystok był wioską założoną na dalekiej Syberii przez uchodźców z Polski na przetomie XIX i XX wieku. Kres miejscowości nastąpił właśnie podczas operacji NKWD wymierzonej w Polaków. Mieszkańcy Białegostoku zostali uznani za „polskich szpiegów” i spadły na nich brutalne represje. Niemal wszystkich mężczyzn rozstrzelano. ■



Roman Dzwonkowski SAC
Losy duchowieństwa katolickiego w ZSRR 1917–1939

Towarzystwo Naukowe KUL

Lublin 1998

Grupa, która została doszczętnie wymordowana przez NKWD, byli katolicy duchowni. To właśnie oni w oczach bolszewickich oprawców byli najbardziej niebezpieczni. Duchowni zostali rozstrzelani, zamęczeni w łagrach, a w najlepszym przypadku wymienieni na aresztowanych w Polsce agentów sowieckich. Z kilkuset księży, którzy znajdowali się na terenie Bolszewii w 1917 roku, przetrwało kilku. –p.z.



Pan profesor w istocie jako pierwszy historyk zajął się tematem sowieckiego ludobójstwa dokonanego jeszcze przed wojną na Polakach – obywatelach Związku Sowieckiego. Dlaczego właśnie pan, Rosjanin?

Przyjechałem do Polski i ożeniłem się z Polką. Zostałem też zaproszony jako historyk do wygłoszenia wykładu na Uniwersytecie Wrocławskim o stosunkach narodowościowych w Związku Sowieckim. I wtedy profesor Wojciech Wrzesiński, którego uważam za jednego z ojców chrzestnych całej mojej kariery naukowej, zapytał, dlaczego mówię o różnych narodach, a nie wymieniam Polaków, których przed wojną było tam tak wielu. Przyznam się, że nic o tym nie wiedziałem.

Znałem tylko jedną Polkę, przyjaciółkę mojej mamy Janię Rotter, którą w 1936 roku zatrudnił Teatr Polski w Mińsku. Skąd wtedy polski teatr? Szukając odpowiedzi na to pytanie, trafiłem do tamtejszej biblioteki i znalazłem znaczną liczbę polskich wydawnictw sowieckich, takich jak gazety „Gwiazda Młodzieży” czy „Orka”, a także ślady audycji w języku polskim, polskiego Instytutu Pedagogicznego oraz Technikum im. Wesołowskiego. Mińsk był przede wszystkim miastem polskim. Przed rewolucją bolszewicką jego merem zawsze był Polak. Do dziś w stolicy Białorusi „kamienie mówią po polsku”. Mama zaprowadziła mnie do swojego kolegi, znanego mińskiego aktora Stanisława Stomy, i on właśnie opowiedział mi o ogromnej liczbie Polaków na Białorusi. Gdzie się oni wszyscy podziali? – zaczęło dręczyć mnie pytanie. Szukałem.

I tak powoli, powoli doszedłem do przerażającej prawdy, że to w okresie międzywojennym „oczyszczono” wschodnie tereny I Rzeczypospolitej z Polaków. Że za Stalina zakończyła się polska historia ziem zwanych „za Zbruczem”. Potem napisałem o tym jedną, a następnie drugą książkę...

Jak to się dzieje, że Polakami, „pierwszym narodem ukaranym” w ZSRS, nie interesowali się ani polscy historycy (nawet emigracyjni), ani polska opinia publiczna? Jakby ten temat był wypierany ze społecznej świadomości. Skąd się wzięło takie zjawisko?

Dlaczego ludobójstwem dokonywanym na rodakach nie

PIERWSZY NARÓD UKARANY

1937 – 1938

ZAPOMNIANE SOWIECKIE LUDOBÓJSTWO

O OPERACJI POLSKIEJ NKWD Z PROF. MIKOŁAJEM IWANOWEM ROZMAWIA MACIEJ ROSALAK

interesowali się sami Polacy? Otóż panowało przekonanie, że zbrodni dokonywano głównie na członkach Komunistycznej Partii Polski podczas wielkiej czystki, kiedy Stalin rozprawiał się z komunistyczną międzynarodówką. – Może i dobrze, że ich likwidował. Co nam do tego... – mówiono. Tymczasem komuniści stanowili znikomy procent wśród zamordowanych wtedy Polaków. Tyle że były wśród nich głośne nazwiska, np. Tomasz Dąbal – poseł na Sejm II Rzeczypospolitej, Bruno Jasiński – poeta, Witold Wandurski – dramaturg, Julian Leszczyński – działacz z bolszewickiej wierchuszki. Może dlatego fakt pozbawienia życia ponad 100 tys. Kresowiaków jakoś nie przykuwał uwagi. A to oni byli przecież Polakami wiernymi swej tradycji i religii, czekającymi, aż wyśniona Rzeczpospolita do nich wróci. A tu zamiast Rzeczypospolitej do ich drzwi zapukał NKWD-zista.

W roku 1863 – jak pisze Michaił Heller w nieocenionej „Historii Imperium Rosyjskiego” – „Niezwykłe modne stało się określenie

»polska intryga«. Historycznie pierwszym, przed mitem o światowym żydowskim spisku antyrosyjskim, jest mit o polskim (tacińskim, katolickim) spisku antyrosyjskim”. Czy zbrodnie lat 1937–1939 dowodzą żywotności mitu z czasów carskich w epoce sowieckiej?

Te zbrodnie wynikają przede wszystkim z pragmatyzmu Stalina. Ale w tym, co pan powiedział, jest też bardzo dużo racji. Nagonka antypolska w Związku Sowieckim była logiczną kontynuacją działań antypolskich z czasów carskich. Imperium Rosyjskie miało trzech głównych wrogów, których wymienia się w licznych dokumentach: studentów, Polaków i Żydów. Przekonanie o Polakach jako głównych wrogach przetrwało w świadomości Rosjan, ale nie tylko. Również Ukraińców i w pewnym stopniu Białorusinów – za rządów bolszewików. Z pewnością pomogło to Stalinowi rozpętać terror antypolski.

Nie od razu. Na początku próbowano wykorzystywać Polaków jako element destabilizacyjny wobec II Rzeczypospolitej. Przyjęto